ROZDZIAŁ 1

# Pierwsza gwiazda

Dzieci od samego zmierzchu wyglądały przez okno, przecierając dłonią niewielkie kółka na zaparowanej szybie. Za ogrodem śnieg przybierał barwę błękitną, a płot, stara grusza i furtka powoli znikały w jednym cichym obrazie. Tylko w kuchni trwał jeszcze ruch: pobrzękiwały łyżki, ktoś przynosił półmisek, ktoś poprawiał fałdę obrusa.

Najmłodsza z dziewczynek ujrzała ją pierwsza. Nie była wielka ani szczególnie jasna, lecz wystarczyło jedno dziecięce wołanie, aby dom na chwilę ucichł. Matka odstawiła naczynie. Ojciec zamknął piec. Babka podniosła oczy znad talerza, na którym leżał opłatek.

Wtedy wszyscy zbliżyli się do stołu. Za oknem mogło być zimno, mogła leżeć długa droga i cały nieznany świat. Tutaj czekało światło, chleb i znajome ręce. Gwiazda świeciła spokojnie nad ogrodem, jak gdyby pilnowała, żeby tego wieczoru nikt nie przeoczył drogi do domu.





ROZDZIAŁ 2

# Przy wigilijnym stole

Biały obrus pachniał szafą i suszoną lawendą. Rozłożono go ostrożnie, tak aby haftowany brzeg zwisał równo z obu stron stołu. Pod płótnem zaszeleściło siano, przyniesione jeszcze przed południem z małej szopy za domem. Na środku ustawiono świecę, a obok położono opłatek na talerzyku z niebieską obwódką.

Każdy miał dziś jakieś zajęcie. Jeden liczył nakrycia, drugi przynosił krzesła, ktoś szukał łyżki, która przez cały rok nie opuszczała szuflady. Puste miejsce przy końcu stołu pozostawiono bez słowa. Nie wymagało objaśnienia; należało do tego wieczoru tak samo jak zapach grzybów i kompotu z suszonych owoców.

Gdy wszyscy usiedli, nagle okazało się, że niczego już nie trzeba poprawiać. Płomień drgnął od czyjegoś oddechu. Za ścianą cicho tykał zegar. A dom, jeszcze przed chwilą pełen nawoływań, przyjął tę ciszę jak najpiękniejszego gościa.

ROZDZIAŁ 3

## Choinka z dawnych lat

Drzewko stało w kącie izby, nieco krzywe, z jedną gałązką dłuższą od pozostałych. Pachniało lasem tak mocno, że przez chwilę zdawało się, iż wraz z nim wniesiono do domu ciszę zasypanych śniegiem ścieżek. Ojciec obracał je powoli, szukając najładniejszej strony, lecz dzieci uważały, że piękne jest z każdej.

Z pudełka wyjęto szklane bombki owinięte miękkim papierem. Był tam srebrny ptaszek, czerwone jabłuszko i długa ozdoba, której czubek ukruszył się wiele zim temu. Nikt nie chciał jej wyrzucać. Każda rzecz miała swoje miejsce i swoją opowieść, choć nie wszystkie opowieści pamiętano już dokładnie.

Na koniec zawisł papierowy łańcuch. Nie był równy: jedne ogniwa zrobiono wąskie, inne szerokie, a kilka skleiło się pośpiesznie. Mimo to właśnie przy nim najdłużej zatrzymywał się wzrok matki. W jego barwnych kółkach widziała małe dłonie, pochylone głowy i całe popołudnie wspólnej pracy.





ROZDZIAŁ 4

## Wieczór kolęd

Pierwszą kolędę zaczęła babka. Głos miała już cichy, lecz melodia przyszła do niej bez wahania, jak droga, którą chodziło się od dzieciństwa. Po chwili przyłączyli się pozostali. Ktoś pomylił słowo, ktoś zaśpiewał nieco za wysoko, a najmłodszy chłopiec znał jedynie zakończenie i czekał na nie z wielką powagą.

Na stole dopalała się świeca. W szybach odbijała się choinka, przez co wyglądało, jakby drugie drzewko stało w ciemnym ogrodzie. Śpiew płynął wolno między kredensem, piecem i drzwiami, napełniając wszystkie te miejsca, które w zwyczajny dzień pozostawały niezauważone.

Gdy ostatnia nuta ucichła, nikt od razu nie wstał. Babka wygładziła dłonią obrus i uśmiechnęła się do czegoś, co tylko ona mogła pamiętać. Potem poprosiła o jeszcze jedną kolędę. I znów dom zabrzmiał tak, jak brzmiał przed laty, kiedy przy tym samym stole siedzieli inni ludzie, a przecież ta sama bliskość.

ROZDZIAŁ 5

## Zapach świątecznej kuchni

Od rana w kuchni pachniało makiem, skórką pomarańczową i gorącym ciastem. Na parapecie stygły pierniki, a na krześle, przykryta czystą ściereczką, odpoczywała strucla. Każdy, kto wchodził do izby, twierdził, że przyszedł tylko o coś zapytać. Każdy też spoglądał ukradkiem w stronę blachy.

Babka rozpoznawała te zamiary bez odwracania głowy. Odkrawała więc nierówny koniec ciasta i kładła go na małym talerzu. Nie nazywała tego poczęstunkiem. Mówiła, że trzeba sprawdzić, czy dobrze się upiekło, i zawsze znajdował się ktoś gotów podjąć to odpowiedzialne zadanie.

Pod wieczór zapachy zmieszały się w jeden, którego nie można było już rozdzielić na przyprawy i potrawy. Był w nim ogień pod blachą, ciepło dłoni i cierpliwość wielu godzin. Kiedy po latach wspominano tamten dom, najpierw wracał właśnie ten zapach. Dopiero za nim przychodziły twarze, rozmowy i światło w kuchennym oknie.





ROZDZIAŁ 6

## Droga na pasterkę

Śnieg skrzypiał pod butami, a oddechy unosiły się w świetle latarni jak małe obłoczki. Szli wolno, jeden za drugim, wzdłuż uśpionych ogrodów. Z niektórych domów dochodziły jeszcze głosy, w innych paliła się tylko lampka przy oknie. Nad dachami niebo było ciemne i czyste.

Na zakręcie dołączyli sąsiedzi. Zamieniono kilka słów, poprawiono dziecku szalik, zaczekano na starszego pana, który ostrożnie stawiał laskę na ubitej ścieżce. Nikt tego wieczoru nie chciał wyprzedzać pozostałych. Droga, choć znana na pamięć, wydawała się inna, jakby prowadziła dalej niż zwykle.

Kiedy zabrzmiały dzwony, dziewczynka przystanęła i spojrzała na ojca. Nic nie powiedziała. On tylko mocniej ujął jej rękę. Przed nimi otwierały się jasne drzwi, za nimi pozostawał ślad wielu stóp. Padający śnieg powoli go zasypywał, ale nie mógł zatrzeć tego, że szli razem.

ROZDZIAŁ 7

## List na Boże Narodzenie

List przyszedł w przeddzień Wigilii. Koperta miała zagięty róg, a znaczek był przyklejony nieco krzywo. Matka poznała pismo od razu i przez chwilę trzymała przesyłkę nieruchomo, jakby bała się spłoszyć radość. Potem usiadła bliżej okna i bardzo ostrożnie rozcięła papier.

Nie było w środku wielkich nowin. Kilka zdań o zdrowiu, kilka o zimie, wspomnienie rodzinnego stołu i prośba, żeby pamiętać o ciepłym szalu. Na końcu zapisano zwyczajne życzenia. A jednak właśnie te proste słowa sprawiły, że odległe miasto na moment znalazło się tuż obok, po drugiej stronie szyby.

Wieczorem list położono przy talerzyku z opłatkiem. Ktoś przeczytał go jeszcze raz na głos. Każdy usłyszał w nim coś innego: znajomy śmiech, dawne pożegnanie, obietnicę spotkania. Papier był lekki i cienki, lecz tego dnia pomieścił więcej bliskości, niż mogłaby unieść największa świąteczna paczka.





ROZDZIAŁ 8

## Cisza świątecznego poranka

Rankiem dom budził się powoli. Światło przesączało się przez firankę i zatrzymywało na szklanej bombce, która rzucała małą plamkę na ścianę. W piecu dogasał żar. Na stole pozostał okruszek piernika i wstążka, starannie zwinięta przez kogoś przed snem.

Za oknem ogród leżał pod świeżym śniegiem. Noc zatarła ślady przy furtce i przykryła ławkę białą poduszką. Nawet ptaki poruszały się jakby ciszej. Z kuchni dobiegł pierwszy stuk filiżanki, potem szmer wody i znajome kroki. Dzień zaczynał się od drobiazgów, które zwykle ginęły w pośpiechu.

Dziewczynka usiadła przy choince, zanim jeszcze zawołano ją na śniadanie. Oglądała każdą ozdobę tak uważnie, jakby widziała ją po raz pierwszy. Nie myślała o jutrze ani o końcu świąt. Wystarczało jej, że dom jest ciepły, bliscy jeszcze nigdzie nie wychodzą, a za ścianą ktoś cicho nuci melodię z wczorajszego wieczoru.

ROZDZIAŁ 1

## Pierwsza gwiazda

Dzieci od samego zmierzchu wyglądały przez okno, przecierając dłonią niewielkie kółka na zaparowanej szybie. Za ogrodem śnieg przybierał barwę błękitną, a płot, stara grusza i furtka powoli znikały w jednym cichym obrazie. Tylko w kuchni trwał jeszcze ruch: pobrzękiwały łyżki, ktoś przynosił półmisek, ktoś poprawiał fałdę obrusa.

Najmłodsza z dziewczynek ujrzała ją pierwsza. Nie była wielka ani szczególnie jasna, lecz wystarczyło jedno dziecięce wołanie, aby dom na chwilę ucichł. Matka odstawiła naczynie. Ojciec zamknął piec. Babka podniosła oczy znad talerza, na którym leżał opłatek.

Wtedy wszyscy zbliżyli się do stołu. Za oknem mogło być zimno, mogła leżeć długa droga i cały nieznany świat. Tutaj czekało światło, chleb i znajome ręce. Gwiazda świeciła spokojnie nad ogrodem, jak gdyby pilnowała, żeby tego wieczoru nikt nie przeoczył drogi do domu.





ROZDZIAŁ 2

## Przy wigilijnym stole

Biały obrus pachniał szafą i suszoną lawendą. Rozłożono go ostrożnie, tak aby haftowany brzeg zwisał równo z obu stron stołu. Pod płótnem zaszeleściło siano, przyniesione jeszcze przed południem z małej szopy za domem. Na środku ustawiono świecę, a obok położono opłatek na talerzyku z niebieską obwódką.

Każdy miał dziś jakieś zajęcie. Jeden liczył nakrycia, drugi przynosił krzesła, ktoś szukał łyżki, która przez cały rok nie opuszczała szuflady. Puste miejsce przy końcu stołu pozostawiono bez słowa. Nie wymagało objaśnienia; należało do tego wieczoru tak samo jak zapach grzybów i kompotu z suszonych owoców.

Gdy wszyscy usiedli, nagle okazało się, że niczego już nie trzeba poprawiać. Płomień drgnął od czyjegoś oddechu. Za ścianą cicho tykał zegar. A dom, jeszcze przed chwilą pełen nawoływań, przyjął tę ciszę jak najpiękniejszego gościa.





ROZDZIAŁ 3

## Choinka z dawnych lat

Drzewko stało w kącie izby, nieco krzywe, z jedną gałązką dłuższą od pozostałych. Pachniało lasem tak mocno, że przez chwilę zdawało się, iż wraz z nim wniesiono do domu ciszę zasypanych śniegiem ścieżek. Ojciec obracał je powoli, szukając najładniejszej strony, lecz dzieci uważały, że piękne jest z każdej.

Z pudełka wyjęto szklane bombki owinięte miękkim papierem. Był tam srebrny ptaszek, czerwone jabłuszko i długa ozdoba, której czubek ukruszył się wiele zim temu. Nikt nie chciał jej wyrzucać. Każda rzecz miała swoje miejsce i swoją opowieść, choć nie wszystkie opowieści pamiętano już dokładnie.

Na koniec zawisł papierowy łańcuch. Nie był równy: jedne ogniwa zrobiono wąskie, inne szerokie, a kilka skleiło się pośpiesznie. Mimo to właśnie przy nim najdłużej zatrzymywał się wzrok matki. W jego barwnych kółkach widziała małe dłonie, pochylone głowy i całe popołudnie wspólnej pracy.





ROZDZIAŁ 4

## Wieczór kolęd

Pierwszą kolędę zaczęła babka. Głos miała już cichy, lecz melodia przyszła do niej bez wahania, jak droga, którą chodziło się od dzieciństwa. Po chwili przyłączyli się pozostali. Ktoś pomylił słowo, ktoś zaśpiewał nieco za wysoko, a najmłodszy chłopiec znał jedynie zakończenie i czekał na nie z wielką powagą.

Na stole dopalała się świeca. W szybach odbijała się choinka, przez co wyglądało, jakby drugie drzewko stało w ciemnym ogrodzie. Śpiew płynął wolno między kredensem, piecem i drzwiami, napełniając wszystkie te miejsca, które w zwyczajny dzień pozostawały niezauważone.

Gdy ostatnia nuta ucichła, nikt od razu nie wstał. Babka wygładziła dłonią obrus i uśmiechnęła się do czegoś, co tylko ona mogła pamiętać. Potem poprosiła o jeszcze jedną kolędę. I znów dom zabrzmiał tak, jak brzmiał przed laty, kiedy przy tym samym stole siedzieli inni ludzie, a przecież ta sama bliskość.

ROZDZIAŁ 5

## Zapach świątecznej kuchni

Od rana w kuchni pachniało makiem, skórką pomarańczową i gorącym ciastem. Na parapecie stygły pierniki, a na krześle, przykryta czystą ściereczką, odpoczywała strucla. Każdy, kto wchodził do izby, twierdził, że przyszedł tylko o coś zapytać. Każdy też spoglądał ukradkiem w stronę blachy.

Babka rozpoznawała te zamiary bez odwracania głowy. Odkrawała więc nierówny koniec ciasta i kładła go na małym talerzu. Nie nazywała tego poczęstunkiem. Mówiła, że trzeba sprawdzić, czy dobrze się upiekło, i zawsze znajdował się ktoś gotów podjąć to odpowiedzialne zadanie.

Pod wieczór zapachy zmieszały się w jeden, którego nie można było już rozdzielić na przyprawy i potrawy. Był w nim ogień pod blachą, ciepło dłoni i cierpliwość wielu godzin. Kiedy po latach wspominano tamten dom, najpierw wracał właśnie ten zapach. Dopiero za nim przychodziły twarze, rozmowy i światło w kuchennym oknie.





ROZDZIAŁ 6

## Droga na pasterkę

Śnieg skrzypiał pod butami, a oddechy unosiły się w świetle latarni jak małe obłoczki. Szli wolno, jeden za drugim, wzdłuż uśpionych ogrodów. Z niektórych domów dochodziły jeszcze głosy, w innych paliła się tylko lampka przy oknie. Nad dachami niebo było ciemne i czyste.

Na zakręcie dołączyli sąsiedzi. Zamieniono kilka słów, poprawiono dziecku szalik, zaczekano na starszego pana, który ostrożnie stawiał laskę na ubitej ścieżce. Nikt tego wieczoru nie chciał wyprzedzać pozostałych. Droga, choć znana na pamięć, wydawała się inna, jakby prowadziła dalej niż zwykle.

Kiedy zabrzmiały dzwony, dziewczynka przystanęła i spojrzała na ojca. Nic nie powiedziała. On tylko mocniej ujął jej rękę. Przed nimi otwierały się jasne drzwi, za nimi pozostawał ślad wielu stóp. Padający śnieg powoli go zasypywał, ale nie mógł zatrzeć tego, że szli razem.





ROZDZIAŁ 7

## List na Boże Narodzenie

List przyszedł w przeddzień Wigilii. Koperta miała zagięty róg, a znaczek był przyklejony nieco krzywo. Matka poznała pismo od razu i przez chwilę trzymała przesyłkę nieruchomo, jakby bała się spłoszyć radość. Potem usiadła bliżej okna i bardzo ostrożnie rozcięła papier.

Nie było w środku wielkich nowin. Kilka zdań o zdrowiu, kilka o zimie, wspomnienie rodzinnego stołu i prośba, żeby pamiętać o ciepłym szalu. Na końcu zapisano zwyczajne życzenia. A jednak właśnie te proste słowa sprawiły, że odległe miasto na moment znalazło się tuż obok, po drugiej stronie szyby.

Wieczorem list położono przy talerzyku z opłatkiem. Ktoś przeczytał go jeszcze raz na głos. Każdy usłyszał w nim coś innego: znajomy śmiech, dawne pożegnanie, obietnicę spotkania. Papier był lekki i cienki, lecz tego dnia pomieścił więcej bliskości, niż mogłaby unieść największa świąteczna paczka.





ROZDZIAŁ 8

## Cisza świątecznego poranka

Rankiem dom budził się powoli. Światło przesączało się przez firankę i zatrzymywało na szklanej bombce, która rzucała małą plamkę na ścianę. W piecu dogasał żar. Na stole pozostał okruszek piernika i wstążka, starannie zwinięta przez kogoś przed snem.

Za oknem ogród leżał pod świeżym śniegiem. Noc zatarła ślady przy furtce i przykryła ławkę białą poduszką. Nawet ptaki poruszały się jakby ciszej. Z kuchni dobiegł pierwszy stuk filiżanki, potem szmer wody i znajome kroki. Dzień zaczynał się od drobiazgów, które zwykle ginęły w pośpiechu.

Dziewczynka usiadła przy choince, zanim jeszcze zawołano ją na śniadanie. Oglądała każdą ozdobę tak uważnie, jakby widziała ją po raz pierwszy. Nie myślała o jutrze ani o końcu świąt. Wystarczało jej, że dom jest ciepły, bliscy jeszcze nigdzie nie wychodzą, a za ścianą ktoś cicho nuci melodię z wczorajszego wieczoru.

## Pierwsza gwiazda

Dzieci od samego zmierzchu wyglądały przez okno, przecierając dłonią niewielkie kółka na zaparowanej szybie. Za ogrodem śnieg przybierał barwę błękitną, a płot, stara grusza i furtka powoli znikały w jednym cichym obrazie. Tylko w kuchni trwał jeszcze ruch: pobrzękiwały łyżki, ktoś przynosił półmisek, ktoś poprawiał fałdę obrusa.

Najmłodsza z dziewczynek ujrzała ją pierwsza. Nie była wielka ani szczególnie jasna, lecz wystarczyło jedno dziecięce wołanie, aby dom na chwilę ucichł. Matka odstawiła naczynie. Ojciec zamknął piec. Babka podniosła oczy znad talerza, na którym leżał opłatek.



## Przy wigilijnym stole

Biały obrus pachniał szafą i suszoną lawendą. Rozłożono go ostrożnie, tak aby haftowany brzeg zwisał równo z obu stron stołu. Pod płótnem zaszeleściło siano, przyniesione jeszcze przed południem z małej szopy za domem. Na środku ustawiono świecę, a obok położono opłatek na talerzyku z niebieską obwódką.

Każdy miał dziś jakieś zajęcie. Jeden liczył nakrycia, drugi przynosił krzesła, ktoś szukał łyżki, która przez cały rok nie opuszczała szuflady. Puste miejsce przy końcu stołu pozostawiono bez słowa. Nie wymagało objaśnienia; należało do tego wieczoru tak samo jak zapach grzybów i kompotu z suszonych owoców.



## Choinka z dawnych lat

Drzewko stało w kącie izby, nieco krzywe, z jedną gałązką dłuższą od pozostałych. Pachniało lasem tak mocno, że przez chwilę zdawało się, iż wraz z nim wniesiono do domu ciszę zasypanych śniegiem ścieżek. Ojciec obracał je powoli, szukając najładniejszej strony, lecz dzieci uważały, że piękne jest z każdej.

Z pudełka wyjęto szklane bombki owinięte miękkim papierem. Był tam srebrny ptaszek, czerwone jabłuszko i długa ozdoba, której czubek ukruszył się wiele zim temu. Nikt nie chciał jej wyrzucać. Każda rzecz miała swoje miejsce i swoją opowieść, choć nie wszystkie opowieści pamiętano już dokładnie.



## Wieczór kolęd

Pierwszą kolędę zaczęła babka. Głos miała już cichy, lecz melodia przyszła do niej bez wahania, jak droga, którą chodziło się od dzieciństwa. Po chwili przyłączyli się pozostali. Ktoś pomylił słowo, ktoś zaśpiewał nieco za wysoko, a najmłodszy chłopiec znał jedynie zakończenie i czekał na nie z wielką powagą.

Na stole dopalała się świeca. W szybach odbijała się choinka, przez co wyglądało, jakby drugie drzewko stało w ciemnym ogrodzie. Śpiew płynął wolno między kredensem, piecem i drzwiami, napełniając wszystkie te miejsca, które w zwyczajny dzień pozostawały niezauważone.



## Zapach świątecznej kuchni

Od rana w kuchni pachniało makiem, skórką pomarańczową i gorącym ciastem. Na parapecie stygły pierniki, a na krześle, przykryta czystą ściereczką, odpoczywała strucla. Każdy, kto wchodził do izby, twierdził, że przyszedł tylko o coś zapytać. Każdy też spoglądał ukradkiem w stronę blachy.

Babka rozpoznawała te zamiary bez odwracania głowy. Odkrawała więc nierówny koniec ciasta i kładła go na małym talerzu. Nie nazywała tego poczęstunkiem. Mówiła, że trzeba sprawdzić, czy dobrze się upiekło, i zawsze znajdował się ktoś gotów podjąć to odpowiedzialne zadanie.



## Droga na pasterkę

Śnieg skrzypiał pod butami, a oddechy unosiły się w świetle latarni jak małe obłoczki. Szli wolno, jeden za drugim, wzdłuż uśpionych ogrodów. Z niektórych domów dochodziły jeszcze głosy, w innych paliła się tylko lampka przy oknie. Nad dachami niebo było ciemne i czyste.

Na zakręcie dołączyli sąsiedzi. Zamieniono kilka słów, poprawiono dziecku szalik, zaczekano na starszego pana, który ostrożnie stawiał laskę na ubitej ścieżce. Nikt tego wieczoru nie chciał wyprzedzać pozostałych. Droga, choć znana na pamięć, wydawała się inna, jakby prowadziła dalej niż zwykle.



## List na Boże Narodzenie

List przyszedł w przeddzień Wigilii. Koperta miała zagięty róg, a znaczek był przyklejony nieco krzywo. Matka poznała pismo od razu i przez chwilę trzymała przesyłkę nieruchomo, jakby bała się spłoszyć radość. Potem usiadła bliżej okna i bardzo ostrożnie rozcięła papier.

Nie było w środku wielkich nowin. Kilka zdań o zdrowiu, kilka o zimie, wspomnienie rodzinnego stołu i prośba, żeby pamiętać o ciepłym szalu. Na końcu zapisano zwyczajne życzenia. A jednak właśnie te proste słowa sprawiły, że odległe miasto na moment znalazło się tuż obok, po drugiej stronie szyby.



## Cisza świątecznego poranka

Rankiem dom budził się powoli. Światło przesączało się przez firankę i zatrzymywało na szklanej bombce, która rzucała małą plamkę na ścianę. W piecu dogasał żar. Na stole pozostał okruszek piernika i wstążka, starannie zwinięta przez kogoś przed snem.

Za oknem ogród leżał pod świeżym śniegiem. Noc zatarła ślady przy furtce i przykryła ławkę białą poduszką. Nawet ptaki poruszały się jakby ciszej. Z kuchni dobiegł pierwszy stuk filiżanki, potem szmer wody i znajome kroki. Dzień zaczynał się od drobiazgów, które zwykle ginęły w pośpiechu.